



POWRÓT DO TRADYCJI

KATARZYNA LEWAŃSKA-TUKAJ

# Czarno-białe czy biało-czarne?

Coraz częściej we współczesnym budownictwie jednorodzinym, wykańczając elewację zewnętrzną domu czarno-białymi elementami, wraca się do tradycji szachulca. Coś, co kiedyś stanowiło główny element konstrukcji całego domu, dziś jest ozdobą, która w swej formie nawiązuje do dawnych tradycji. Świeżo bielone pola zamykające się między czarnymi, kontrastowymi belkami, nadają otoczeniu wrażenie czystości i schludności. Budynki stylizowane na szachulec, sprawiają wrażenie surowych, ale jednocześnie przyjaznych i stabilnych.

*Checze, chaty  
i chatupy*

Wcześniejsze budownictwo rdzennych mieszkańców

Pomorza, ze względu na większą dostępność innego budulca (słomy i gliny), drewno traktowało jako materiał niezbędny do szkieletu i wzmocnienia ścian, ale nie przeznaczało mu roli wiodącej.

Domy szkieletowe stabilność swą (i nie tylko) zawdzięczały solidnej, drewnianej konstrukcji z potężnych, ociosanych bali, wypełnionych dylami okrzęconymi słomianymi powrósłami i obrzuconymi gliną, lub ceglami. Gliniane i ceglane wypełnienia bielono wapnem, a drewnianą konstrukcję

malowana na czarno, co w efekcie dawało wzór czarno-białej szachownicy, przypominający kratę.

W tym stylu budowano domy mieszkalne, budynki gospodarcze, kuźnie, kościoły i dwory. Fakt budowania domów, które tylko konstrukcję miały z drewna, a resztę z kruchych, „ruchomych” materiałów, miał związek z tym, że szarpane nadmorskim wiatrem drzewa, nie miały strzelistych i smukłych pni, które mogłyby nadawać się na materiał budowlany taki jak np. pła-

zy. Być może była to też konieczność tworzenia konstrukcji lekkich, a jednocześnie odpornych na surowe, morskie, przesycone solą powietrze, które miały pracować pod dyktando wiatru, a nie stawiać bierny opór podmuchom?

„Pruski mur”

Nazwa omyłkowo łączona była z państwem pruskim, które upowszechniało rodzime, oszczędne techniki budowlane, w celu ochrony za-

sobów leśnych. Przywieźli ją do Korony kupcy, których szlaki wiodły na terytorium Prus Królewskich i Książęcych, ale tak naprawdę, to zarówno sama idea konstrukcji szachulcowej, jak i „pruski mur”, wywodzą się z terenów, gdzie gospodarkę leśną należało prowadzić z rozwagą i raczej oszczędnie. Budownictwo ryglowe domów (inaczej szkieletowe), polegało na stawianiu solidnych, drewnianych konstrukcji nośnych z surowych bali, których pustą przestrzeń wypełniano cegłą (pruski mur), lub mie-

**DOBRA RADA**

Drewniane elementy elewacji, powinny być zrobione z dobrze zaimpregnowanych, najlepiej dębowych desek. Po nabiciu na ścianę warto je też zabezpieczyć przed ewentualnym zabrudzeniem tynkiem, podczas uzupełniania pól. Dawniej, ciemne deski konserwowano olejem, dziś służy do tego cała gama środków chemicznych.

**DOBRA RADA**

Jeśli chcemy współczesny dom, ozdobić imitacją „pruskiego muru”, najlepiej pomyśleć, zanim podejmiemy decyzję o tym jaki wybrać dach. Śmiesznie wygląda czarno-biała elewacja przy pokryciu dachowym z blachy, lub blachodachówki. Nie „gryzie” się jednak z dachówką ceramiczną, ani tym bardziej z trzcina.



Imitacja muru pruskiego w domu na Mazurach

Szachulec czy „pruski mur”? Ubytki w glinianych polach uzupełnia się dziś raczej czerwona cegła. Kto by się bawił w mieszanie gliny ze słomą... Jeśli jeszcze dodatkowo otynkować ceglane wypełnienia, to trudno odróżnić czy to szachulec, czy „pruski mur”





Intrygujący układ belek na froncie domu okazuje się być artystyczną wizją obecnego gospodarza

Szkielet odtwarzanego domu o konstrukcji szachulcowej; te ciemniejsze belki udało się zachować z dawnej budowli

szaniną gliny i drobno siekanej słomy, albo trzciny (szachulec). Charakterystyczna, czarno-biała szachownica szachulca, najlepiej zachowała się na Wybrzeżu. Wąskie uliczki Helu, Ustki i innych nadbałtyckich miasteczek, mimo, że w części zabudowane murowanymi domami z przełomu XIX i XX wieku, zachowały swój portowy charakter i choć kiedyś ich mieszkańcy wstydliwie tynkowali czarno-białe elewacje, dziś starają się przywrócić im dawny charakter. Nawet projektanci nowych domów wypoczynkowych i pensjonatów, starają się nawiązać do dawnego stylu, choć ciężko urok dawnej, rybackiej checzy oddać w okazałej bryle bloku.

W okolicy Słupska, od Swołowa, aż po Gac, Bierkowo i okolice, rozciąga się „Kraina w kratę” – kompleks wsi, w których domi-

nuje budownictwo szkieletowe. Pierwsze wzmianki o stolicy tego historyczno-etnograficznego obszaru, Swołowie, pochodzą z początku XIII wieku, kiedy to jako osada, zostało podarowane wraz z kilkoma sąsiednimi wioskami, zakonowi joannitów, którzy zawitali w te okolice ok. 1180 roku. Część zagród, uznanych za zażytkowe, jest zamieszkała; elegancko odremontowane budynki mieszkalne kuszą zwiedzających swą czarno-białą historią, a mają co wspominać.

Mieszkańcy jednego z gospodarstw, otrzymali w 1934 tzw. „dębowe tablice honorowe”, wręczone rodzinom zamieszkałym na tych terenach od ponad 200 lat. Gerharda Albrechta i jego rodzinę, do tego małego, pomorskiego, szlachectwa, uprawniały dokumenty poświadczające owo pochodzenie.

Jego prapradziad, Joachim Albrecht, prosty chłop, w połowie XIX wieku, sposobem swych przodków, wypełniając drewnianą konstrukcję mieszanką słomy i gliny, postawił chałupę i stodołę. Nad wrotami stodoły, na poczerńiałej ze starości belce, widnieje data 1858, rok zakończenia budowy. Ów Joachim biednym chłopem nie był, bo zarówno dom, jak i budynek gospodarczy wyglądają do dziś okazaście. Z czasem rozbudowano je, postawiono dom dla robotników, stajnię, szopę i budynek bramny zamykający całość gospodarstwa w kwadrat. W sumie siedem budynków w kratę, których okazałość wskazuje na zasobność gospodarzy. Po wojnie, jak to na Ziemiach Odzyskanych bywało, zagroda trafiła w ręce osadników, zamieszkała tu rodzina Piecuskich. Czas zrobił swoje, gospo-



„Nie wiem czy zdecydowalibyśmy się na kupno takiego domu. Chęć przywrócenia gospodarstwa do dawnej świetności to przedsięwzięcie dość odważne, a my nie jesteśmy już młodzi, robimy to tylko przez szacunek dla ojcowizny”



fot. KRZYSZTOF WOROBIEC. ARCHIWUM AUTORKI

planach; pokazują gdzie zostanie odtworzona studnia z żurawiem, jak będzie wyglądał dom po przebudowie. Na podwórzu zostanie ułożony bruk, który gospodarz, pracownicy kamień po kamieniu zdjął, dla potrzeb zniwelowania terenu i przeprowadzenia instalacji kanalizacyjnej. „Dom ma ponad 300 lat – mówi gospodarz – tu się urodziłem i wychowałem, czuję sentyment do tego miejsca”.

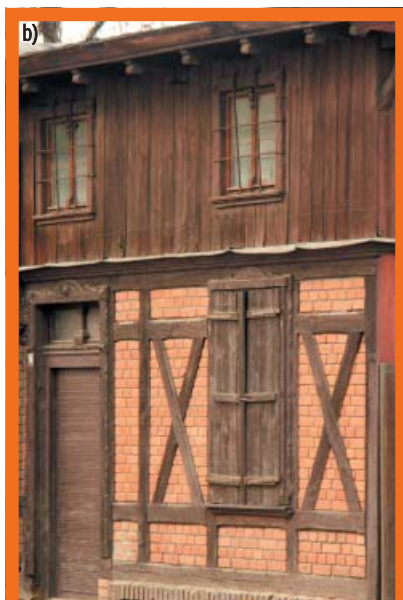
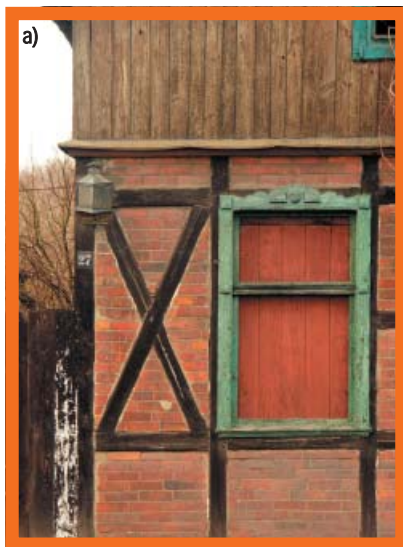
### Mazurskie krajobrazy

*zaplątana gdzieś tam na kresach w starych sosen aż kilkanaście rośnie dzikim winem leśniczówka zanim w liściach zamknie się i zaśnie”*

(ks. Jan Twardowski, „Leśniczówka”)

„Wyglądem zewnętrznym, leśniczówki różniły się od prostych, drewnianych wiejskich chałup. Starsze leśniczówki, te z przełomu XIX i XX wieku były drewniane lub też mieszane – do drewnianej konstrukcji dodawano tzw. pruski mur. A może do kraciastego szachulca dodawano drewno i mur? Leśniczówka Zdróżno

Okiennice domów mają za zadanie ukryć toczące się za nimi życie, przed wścibskim wzrokiem przechodniów. Jaką tajemnicę kryją domy, których otwory okienne zabite są deskami? (a, b, c)



darstwo powoli popadało w ruinę, ale w roku 2002 objęło nad nim pieczę Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, które zamierza zrekonstruować pozostałe „przy życiu” budynki i zorganizować w nich ośrodek animacji kultury Pomorza.

W zagrodzie numer 12 w Swołowie, trwają prace rekonstrukcyjne; właścicielami historycznej zabudowy są państwo Barbara i Jan Kajtek, którzy odziedziczyli zabudowania po rodzicach pana Jana. „Nie wiem czy zdecydowalibyśmy się na kupno takiego domu. Chęć przywrócenia gospodarstwa do dawnej świetności to przedsięwzięcie dość odważne, a my nie jesteśmy już młodzi – mówi pani Barbara – robimy to tylko przez szacunek dla ojcowizny.” W tej chwili na podwórzu stoi szkielet domu, część belek zostanie zastąpiona nowymi, a pola wypełnione cegłą i otynkowane. Państwo Kajtek opowiadają o swoich

Konstrukcje szachulcowe są obecne również w mazurskim krajobrazie. Obok starych, chłopskich chałup, budowanych dzięki bogactwu lasów, z drewnianych bali, spotkać można oszczędne w materiale, drewniano-murowane domy. Najlepszym przykładem takiego budownictwa są stare leśniczówki, do których możemy trafić podczas letnich wędrowek po krainie jezior. Urokliwe, romantyczne miejsca, ukryte w leśnych gąszczach, zarośnięte i pełne tajemnic. Niestety, giną one z mazurskiego krajobrazu i nie brak pieniędzy, czy niewiedza decydują o tym, ale zwykła, ludzka bezmyślność, bo jak inaczej nazwać powolny proces niszczenia tych obiektów, odbywający się pod okiem gospodarza, czyli Lasów Państwowych. Kiedy już nic nie zostanie z tych pięknych, leśnych domów, rozbiera się je tylko po to, żeby w tym miejscu postawić nowe. Przepisy zabraniają





Dom o konstrukcji ryglowej powstający na Mazurach

#### WYPOWIEDŹ SPECJALISTY

##### Krzysztof Worobiec, Stowarzyszenie na Rzecz Krajobrazu Kulturowego Mazur, „Sadyba”:

Nadleśnictwa są dziś przedsiębiorstwami zainteresowanymi wyłącznie bilansem zysków i strat, wynikającym ze sprzedaży drewna i organizacji polowań. Poczucie misji wobec dziedzictwa przeszłych pokoleń, które bądź co bądź otrzymali w spadku, przestało obowiązywać. Zapomina się o tradycji myślistwa i łowiectwa zapisanych w dawnych leśniczówkach, a to kim jesteśmy i co o nas świadczy pochodzi z przeszłości. Jedną z miar wartości każdego pokolenia jest to, ile zdoła ono ocalić dla tych, co przyjdą po nich i od nadleśnictw zależy na ile genius loci krajobrazu architektoniczno - przyrodniczego Mazur nie zatraci w przyszłości swojej specyfiki i odmienności. Wraz z rozbiórką kolejnych leśniczówek, mazurski krajobraz ulega stopniowemu zapomnieniu i unifikacji, a wraz z modną dziś argumentacją ekonomiczną, pojawiają się w nim nowe leśniczówki z półfabrykatów. Brak poszanowania dziedzictwa kulturowego jakimися są nierzadko ponad stuletnie leśniczówki grozi standaryzacją i zacieraniem najciekawszych cech krajobrazu mazurskiego.

sprzedaży nieruchomości należących do Lasów Państwowych i leżących na obszarach będących odrębnymi enklawami leśnymi, można je jedynie dzierżawić, co nie jest zachęcającą ofertą dla tych, którzy ewentualnie chcieliby w nie zainwestować. Stowarzyszeniu na Rzecz Krajobrazu Kulturowego Mazur, „Sadyba”, udało się uratować przed rozbiórką kilka zabytkowych obiektów znajdujących się na terenie nadleśnictwa Maskulińskie i w okolicy, ale do dbania o nie, nikogo na siłę się nie zmusi.

##### *Szachulec nad Wartą*

Mieniło nam się drewno budulcem wiejskim; sielski krajobraz nad Wisłą czy Bugiem, okraszały chłopskie chaty z bocianem z jednej strony i wierzbą rosochatą z drugiej. Ale wielkie aglomeracje powoli wchłaniały małe wsie, które początkowo stawały się przedmieściami, aby później przemieszczać się w kierunku centrum. Poznańskie Zawady. Trochę wieś, trochę miasto, nieco chaotyczna i nieuporządkowana zabudowa; niewielkie czyszowe domy, skrawki zie-

leni. Dzięki zapomnieniu, w jakie popadła ta dzielnica u ojców miasta, zachował się tu unikalny skansen domów szachulcowych, uroczych, niewielkich, pięknie położonych na stoku doliny Warty. Wśród starych drzew, przy nieutwardzonych, bitych drogach, na których wśród tumanów kurzu, w upalne lato słychać było dziecięcym głosem wykrzykiwane: „ene, due, ra-be, połkał bocian żabę”, ukryte w tajemniczych ogródkach, stoją małe domki. Stoją tak od dziesięcioleci i czekają. W jednych widać firanki, kwiaty, a w innych smutne, zaślaniane światem deski. Niektórym domom się powiodło...

Domy o konstrukcji ryglowej znów wracają do łask. Nowe technologie, oparte na historycznych opracowaniach architektonicznych, pozwalają nie tylko na zachowanie zabytkowych chałup i przystosowanie ich do potrzeb współczesnych mieszkańców; dzięki nowoczesnym materiałom, możliwe jest postawienie współczesnego budynku szkieletowego, który mimo, że kryty strzechą, ma w sobie wszystkie zalety nowoczesnego domu jednorodzinnego. Ryglowa moda, to kolejny udany mariaż historii z XXI wiekiem.